

## JANUSZ ANDRZEJ WINIARSKI ur. 1933; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Sytuacja po wyzwoleniu Lublina
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, wyzwolenie

### Sytuacja po wyzwoleniu Lublina

Pogrzeb [matki odbył się] na cmentarzu na ulicy Unickiej. Zaczyna się jesień, front stoi na Wiśle, słyszymy ten front każdego dnia, to już nie takie dalekie pomruki, tylko ten front słycać. Na sąsiednich polach majątku Chrzanowskich stoją baterie przeciwlotnicze takich armat siedemdziesiątek szóstek i czterdziestek piątek, a obsługa mieszka w ziemlankach. Lublin po bombardowaniach i po zdobywaniu miasta cierpi na dotkliwy brak szkła, bo okna, wiadomo, albo powypadały, albo zostały rozbite w czasie ostrzału. Inspekta są kryte takimi specjalnymi taflami szkła i oni kradli to szkło i sprzedawali za wódkę, więc ojciec zgromadził i przed domem poukładane były te tak zwane okna inspektowe i pozbijane deskami, żeby było trudniej to wyrwać.

Jeden z moich braci (jeden już był w podchorążówce Armii Krajowej, wyjechał do szkoły saperskiej w Przemyślu i go nie było) zaangażował się w jakąś jednostkę transportową, która potem została przekształcona w transport milicyjny i jego kolega, też gdzieś z jakiejś organizacji podziemnej, miał nazwisko Zachartowicz, ale to było nieprawdziwe nazwisko, a pseudonim Murzynek, nocował u nas. Bogdana [brata] nie było, a on nocował w mundurze, widocznie miał wolne. Dom też był pełen ludzi, szwagier Mieczysław Żurawski, właśnie ten Murzynek. I któreś nocy obudziłem się, kiedy już była strzelanina. Potem jak się dowiedziałem jeden pistolet był nielegalny, a ten żołnierz miał broń przy sobie i jak się zaczął ruch w domu, to oni tam chyba krzyczeli, żeby nie wychodzić. Jeden z nich podparł drzwi wejściowe i Murzynek strzelił i go zabił [przez] drzwi drewniane. Ci, jak się zorientowali, że jest taka sytuacja, zaczęli strzelać przez te drzwi i on dostał pięć postrzałów. Był w takim serdaczku-kożuszku i to go chyba trochę ocaliło. Ktoś zawiadomił Bogdana. Oni wtedy stacjonowali róg Pierackiego i 3 Maja, potem tam był Czytelnik, a teraz jest chyba Automobilklub, taki pałacyk neogotycki trochę. W każdym bądź razie zawiadomił kolegów i oni przyjechali willysem, to był grudzień chyba, więc po grudzie przez te pola do ulicy Bonifraterskiej dojechali i wtedy zaczęli się gromadzić Sowieci pod domem. Ale wtedy już nie byliśmy bezbronni. Nie doszło do strzelaniny. Pamiętam tylko rano, jak mnie wyprowadzano z domu, to ten zabity rosyjski żołnierz leżał, takie trzy schodki były, jeszcze on tak trochę na schodkach. Padał taki malutki, drobnutki śnieg, tak że to było wszystko taką siwizną przyprószone i mnóstwo właśnie żołnierzy, między innymi jakieś śledztwo ze strony radzieckiej i polskiej. W każdym bądź razie uznano, że to był rabunek i jakichś konsekwencji

specjalnych z tego tytułu nie mieliśmy. Ale przedtem czy potem jeszcze były włamania, jak już nie było co kraść.

Boże Narodzenie. Bogdan wtedy zachorował i dostał przepustkę. Leżał chory na tej kanapie i w pewnym momencie pukanie do drzwi. Wchodzi jakiś oficer radziecki z pistoletem w ręku i zagania nas wszystkich do jednego z pokojów i pamiętam tylko tyle, że wymachując tym pistoletem mówi: „Na was tu kul jest mnogo” – że wszystkich nas tutaj ubije i tak dalej. Ale tam ktoś zaczął tłumaczyć, że tu leży chory i ma tyfus i tak dalej, i być może to jakoś go odstręczyło.

Miałem takie zimowe paletko, takie eleganckie, pod spodem był kożuszek, [ale] oczywiście zostało ukradzione wraz z jakimiś innymi jeszcze dobrami. Tak, że to były takie pierwsze wrażenia z odzyskanej niepodległości.

Data i miejsce nagrania	2010-04-19, Motycz
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"